Nr. 87. Kraków, Piątek 18 Kwietnia 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Polski Komitet Narodowy w Paryżu rozwiązuje się.

Paryż. P. A. T. Polski komitet narodowy na posiedzeniu z dnia 15 kwietna br. powziął następującą jednomyślną uchwałę: Zważywszy 1) że państwo polskie jest w zupełności ukonstytuowane i zostało uznane przez mocarstwa,

2) że posiada legalny rząd oparty na Sejmie i uznany przez mocarstwa sprzymierzone,

3) że delegacya pokojowa na kongres pokojowy jest w zupełności ukonstytuowana, Polski Komitet Narodowy uznaje, że zadanie jego jest skończone. Po porozumieniu się z polskim prezydentem ministrów Komitet Narodowy uchwalił przekazać różne swe czynności ministerstwu spraw zagranicznych i ministerstwu wojny, oraz delegacyi polskiej na konferencyę pokojową.

Przekazania czynności dokona komisya złożona z prezydenta i sekretarza generalnego polskiego komitetu narodowego. Wykonanie powyższej uchwały będzie przeprowadzone w ciągu jednego miesiąca. Wówczas będzie zwołane ostatnie posiedzenie Komitetu, celem uchwalenia rozwiązania. Członkowie Polskiego Komitetu Narodowego będą wykonywali swoje czynności aż do chwili, gdy te przejęte zostaną przez organa rządu polskiego i delegacyi polskiej na konferencyę pokojową.

Wojska Hallera zdążają do Polski.

Paryż. P. A. T. Havas donosi pod datą 16 kwietnia: **Generał Haller opuścił wczoraj wraz ze sztabem Paryż,** udając się do Moguncyi: Kilku generałów, jakoteż oficerów francuskich jak niemniej liczni przedstawiciele kolonii polskiej w Paryżu byli obecni na dworcu kolejowym w czasie odjazdu gen. Hallera, któremu ofiarowano kwiaty. **Dwa pociągi wojska polskiego odjechały wczoraj, dwa dalsze w ciągu dnia dzisiejszego.**

Warszawa. P. A. T. „Kuryer warszawski“ pisze: Wczoraj otrzymano wiadomość, że pierwszych **16.000 wojsk Hallera wyjechało już z Metzu do Polski.**

(Tosamo również potwierdzają oficerowie wojsk Hallera przybyli wczoraj do Krakowa. Przyp. Red.).

Śląsk cieszyński jako podstawa przemysłu żel. w Polsce.

Z Paryża otrzymaliśmy dzisiaj od Inż. Franciszka Drobniaka artykuł, zamieszczony w „Independance polonaise“ p. t. „Śląsk Cieszyński jako podstawa przemysłu żelaznego w Polsce“, który wraz z innymi materyałami złożony został przez p. Drobniaka na ręce senatora Cambona, prezesa Komisyi polskiej.

Paryż, 10 kwietnia 1919.

Państwo Polskie jako samodzielne, musi posiadać silnie rozwinięty przemysł, oparty na przyrodzonych skarbach własnych ziem. Jednem z naturalnych bogactw Polski są rudy żelazne, złożone w wielkich ilościach w ziemiach radomskiej, kieleckiej i piotrkowskiej w byłem Królestwie Kongresowem. Rudy te występują w formacyach: jurajskiej i tryasowej jako ruda brunatna, sferosy-deryty i syderyty na bardzo znacznej przestrzeni po lewym brzegu Wisły, a rodzaj znachodzenia się oraz warunki geologiczne są tego rodzaju, że umożliwiają rentowną eksploatacyę. Jakkolwiek sa niskoprocentowe, gdyż zawierają 28 do 42% żelaza, nadają się doskonale do przeróbki na żelazo, gdyż są mało zanieczyszczone i łatwo topliwe. Jako takie, ze względu na małą zawartość żelaza, nie znoszą dalszego transportu, natomiast przerabiane na miejscu, szczególniej po dodaniu rud obcych wysokoprocentowych, jak rudy szwedzkie lub rosyjskie z Krzywego Rogu, których dowóz nie napotkałby na zbytnie trudności, mogą stać się podstawą bardzo poważnego przemysłu żelaznego, któryby zaspokoić mógł zapotrzebowanie żelaza na ziemiach polskich. Przyjmując ilość mieszkańców Państwa Polskiego na 25 milionów, a zapotrzebowanie żelaza na głowę i rok tylko 50 kg., otrzymujemy roczne zapotrzebowanie: 1.250.000 ton żelaza, a przy 38 milionach mieszkańców 1.900.000 ton. Rzecz oczywista, że w miarę rozwoju przemysłu zapotrzebowanie żelaza znacznie wzrośnie i dojdzie przynajmniej do 100 kg. rocznie na głowę, przy 25 milionach ludności na 2.500.000 ton, a przy 38 milionach ludności na 3.800.000 ton.

Wytwórczość surowego i lanego żelaza wynosiła w roku 1912 na Górnym Śląsku tylko 1.048.356 ton, to znaczy, że Górny Śląsk nie może zaspokoić zapotrzebowania Państwa Polskiego, które musi niedobór pokryć produkcyą uzyskaną na reszcie ziem polskich.

Wobec zapasów rud żelaznych, niedobór ten da się pokryć, do czego jednak nieodzownym jest koks. Węgla koksującego niema ani w byłej Galicyi, ani w Królestwie Kongresowem Węgiel koksujący znajduje się tylko na Górnym Śląsku i w zachodniej części Księstwa Cieszyńskiego.

Górny Śląsk produkuje jednak koks tylko na własne potrzeby tak, że nic nie pozostaje dla rozwoju przemysłu żelaznego w reszcie ziem polskich, ponadto tylko nieznaczna część pokładów Górnego Śląska daje węgiel koksujący wobec czego Górny Śląsk musiał do produkcyi koksu sprowadzać przeważnie węgiel z Austalii, Waldenburga i innych niemieckich zagłębi węglowych. Produkcya koksu na Górnym Śląsku w r. 1911 wynosiła 1,853.533 ton, na co zużyto 2,576.982 ton węgla, z czego z własnych kopalń tylko 825.541 to, z kopalń innych niemieckich zagłębi 1,750.337 ton, z kopalń zagranicznych 1.104 ton, co procentowo wynosi: 32% węgla z własnych kopalń, a 68% z kopalń zagranicznych i niemieckich.

Z powyższego zestawienia widać, że przez przydzielenie Górnego Śląska do Polski kwestya koksu, a temsamem przemysłu żelaznego zupełnie nie zostaje rozwiązaną, gdyż Polska skazanąby była pod tym względem w dominującej części na dowóz koksu, względnie węgla koksującego z Niemiec, Czech lub Belgii.

Jedyna rezerwa węgla koksującego dla Polski jest Księstwo Cieszyńskie.

Produkcya węgla w Księstwie Cieszyńskiem wynosiła w 1[illegible] roku 7,594.865 ton, a koksu 1,138.148 ton.

Ta produkcya węgla, którą można jeszcze powiększyć, dozwoli na stworzenie przemysłu żelaznego w Polsce, a ponadto uzupełni niedobór węgla koksującego na Górnym Śląsku, przez co cała Polska zostanie pod względem przemysłu żelaznego uniezależnioną od Niemiec i Czech i tylko w tych warunkach może oprzeć swoją produkcyę na przyrodzonych swoich skarbach.

Kwestya przynależności Księstwa Cieszyńskiego jest zatem dla Polski sprawą żywotną, tem donioślejszą, że bez przemysłu żelaznego Polski pod względem gospodarczym skazanąby była na zależność od wrogiego państwa niemieckiego.

Inż. Fr. Drobniak.

Przyjęcie Paderewskiego w Paryżu.

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa. Noulens wydał wczoraj obiad na cześć Paderowskiego, **w którym wziął udział także marszałek Foch.**

Paryż. P. A. T. Havas. Dn. 16 kwietnia. W czasie obiadu wydanego wczoraj na cześć Paderewskiego przez pułkownika House, w którym to obiedzie **uczestniczyli Joffre, przedstawiciele krajów sprzymierzonych i wszystkich delegacyi pokojowych, przedstawił** Lansing panu Paderewskiemu pana Hugue Gibsona, **który jest** zamianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce. W kołach polskich w Paryżu uważają obecnie, **że Gdańsk nie będzie niemieckim.**

Minister Leśniewski w Cieszynie.

Cieszyn. Tel. wł. B. pras. „Dziennik Cieszyński“ donosi: Na obiedzie w hotelu pod „Jeleniem“ minister Leśniewski w odpowiedzi na toasty wygłosił mowę następującą:

Śląsk bije siłą i niezwykłą tężyzną już samym odgłosem swej pracy i walki. Jak polską jest ta ziemia przekonałem się jednak podczas mojego przyjazdu do Cieszyna z prawdziwą radością. Mimo zewnętrznych naleciałości obcych polskość bije tu zewsząd. Jest to charakterystyczną cechą u nas — kresy tchną najsilniej polszczyzną i oddziaływują w tym względnie na centrum. Obserwować się to daje na zachodzie i na północy, na wschodzie. Niedawno byłem we Lwowie i znalazłem tam ten sam wspaniały nastrój, co u nas na Śląsku. Ze Śląska Cieszyńskiego nie możemy zrezygnować i nie zrezygnujemy. **Wszystkie siły nasze wytężymy i wytężyć musimy, aby słuszne i uzasadnione nasze żądania odnośnie do Śląska przeprowadzić i nie zawahamy się w razie dalszego trwania zaborczości czeskiej zmierzającej do zabrania nam polskiej części Śląska żądania nasze podeprzeć ostrzem naszych bagnetów.** W tej chwili państwa Ententy wzięły na siebie rozsądzenie sporu polsko-czeskiego i nie do pomyślenia jest, by rozstrzygnięcie to nie wypadło w myśl żądań naszych, żądań słusznych i sprawiedliwych. Niech żyje idea nierozerwalności Śląska Cieszyńskiego od zjednoczonej wolnej Polski.

Cieszyn. Tel. wł. B. pras. Minister Leśniewski po obiedzie o g. 4 popołudniu odjechał do Krakowa.

Pobór wojskowy w Polsce.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj rozpoczął się pobór rocznika 1896. Będzie on ukończony za tydzień poczem rozpocznie się pobór rocznika 1897.

Zjazd nauczycielstwa polskiego.

Warszawa. P. A. T. Zjazd powszechny nauczycieli zakończył wczoraj swoje obrady. Przemówienie końcowe wygłosił p. Kasprowicz, który podniósł jednolitość dążeń i wysiłków nauczycieli polskich przybyłych z trzech zaborów.

Z Rady czterech.

Paryż. P. A. T. 16 bm. Havas. Komisya czterech na wczorajszem zebraniu wysłuchała wywodów belgijskiego ministra spraw zagranicznych Huysmansa. Następnie **zebrali się delegaci 18 mniejszych państw, które wypowiedziały Niemcom wojnę.** Są to: Grecya, republika czesko-słowacka, Chiny, Belgia, Honduras, Serbia, **Polska**, Brazylia, Rumunia, Nikaragua, Liberya, Haiti, Panama, Portugalia, Hedżas, Siam, Kuba, Gwatemala. Na posiedzeniu tem wielkie mocarstwa w liczbie 5 są również reprezentowane. Porządek dzienny zawiera przedewszystkiem wezwanie pełnomocników Niemiec dla podania do wiadomości preliminaryów pokojowych państw, które wypowiedziały Niemcom wojnę.

Pod Sąd!

Wiedeń. P. A. T. „Die Zeit“ donosi z Zurychu, że komisya konferencyi pokojowej, która zajmowała się kwestyą odpowiedzialności za wybuch wojny ukończyła swoje sprawozdanie. Podpisali je wszyscy członkowie z wyjątkiem przedstawiciela Japonii. Według tego sprawozdania przed sądem **stanąć mają: były cesarz niemiecki, następca tronu niemieckiego, Hindenburg, Ludendorff, Tirpitz, i ci oficerowie, którzy dowodzili łodziami podwodnymi.**

O zwrot Szlezwiku.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Lyonu. Co się tyczy plebiscytu przewidzianego w Szlezwiku **64.000 mężczyzn i kobiet narodowości duńskiej podpisało adres do rządu i parlamentu duńskiego,** który doręczono za pośrednictwem członka Folketingu pana K. Christesena i członka Landstingu pana Schovelina. W adresie tym wyrażone jest żądanie, ażeby **plebiscyt odbył się we wszystkich dawnych narodowych terytoryach duńskich Szlezwiku,** to znaczy, aż do linii Daunewirke i ażeby wzięto pod uwagę **zwrot historycznych narodowych terytoryów duńskich.** W tych okolicach, w których Niemcy nie chcą należeć do Danii, miałoby się odbyć głosowanie ludowe.

Prasa angielska przeciw Lloyd Georgeowi

Paryż. P. A. T. „Morning Post“ zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem „Pewne rozczarowanie“, w którym **atakuje Lloyda George'a“ za jego politykę umiarkowania.** Autor głównie rozpisuje się w sprawie odszkodowania. Pisząc o sprawie granic pisze między innemi. Tak naprzykład **byłoby rzeczą mądrą i sprawiedliwą,** oddać Francyi Zagłębie Saary, a **Gdańsk,** dolną Wisłę i **Śląsk przemysłowy Polsce,** dawnej ich właścicielce. Dalej artykuł zarzuca Lloydowi George falsz, gdyż jego rząd prze do wyborów pod hasłem przymusowego odszkodowania, a więc obecnie zraził wyborców. Parlamentarny sprawozdawca tego pisma opisuje debatę w izbie gmin z dnia 2 kwietnia, w czasie której Bonar Law wyjaśnił pogląd rządu na sprawę odszkodowania. Mowa ta była odpowiedzią na informacye udzielone izbie przez pana Laude Lowtera i zniweczyła wszelkie nadzieje otrzymania odszkodowania od Niemiec.

Walki domowe w Niemczech.

Kraków. P. A. T. Rado stacyi Nauen przez stacyę krakowską: Według wiadomości otrzymanych przed paroma dniami otrzymał gen. Marker polecenie wyruszyć z korpusem strzelców krajowych przeciwko Brunszwikowi, ażeby tam przywrócić stosunki konstytucyjne. Korpus strzelców krajowych obsadził we wtorek Helmstadt.

W sprawie wybuchu w Lublinie.

Wydział informacyjno-prasowy Ministerstwa Spraw wojskowych komunikuje:

Z rozkazu Dowódcy generalnego Okręgu Lubelskiego pułkownika Rządkowskiego w sprawie wybuchu w Lublinie na miejscu eksplozyi i w obozie południowym zostało wdrożone przez oficera inżynieryi kapitana Żmigrodzkiego natychmiastowe śledztwo. Meldunek, nadesłany w sprawie powyższej do Ministeryum spraw wojskowych, ustala następujące dane:

Pierwszy wybuch nastąpił o godz. 3-ej min. 20 rano w pierwszym z trzech baraków, t. zw. „Białych“, zawierającym miny do minierek, wywołując pożar w postaci słupa ognia, od którego zajął się barak drugi, który detonował w pół godziny później. Zupełnie pewnej detonacyi pierwszej nie można było stwierdzić na miejscu dla braku jakiegokolwiek naocznego świadka katastrofy, albowiem wartownik, pilnujący wszystkich trzech baraków, został na miejscu zabity skutkiem wybuchu, obydwaj zaś żołnierze warty zostali ranni i w stanie nieprzytomnym odwiezieni do szpitala wojskowego, aresztowany na miejscu katastrofy po drugim wybuchu cywilny mężczyzna, cieśla Majcherek nie umiał dać żadnych wyjaśnień i tłumaczył swoją obecność ciekawością, dla której wyszedł w nocy z domu przy ulicy Bychawskiej nr. 81 po detonacyi pierwszej. Sierżant Woźnicki z kompanii karabinów maszynowych, która wystawiła w tym dniu warty przy barakach białych, również żadnych pewnych wyjaśnień dać nie umiał. Wdrożone śledztwo nie potwierdziło dotychczas rozpowszechnionej opinii, przypisującej powód katastrofy zbrodniczemu zamachowi. Składy w barakach „białych“, zawierały miny do minierek napełnione materyą wybuchową z kwasu pikrynowego. Skład chemiczny tej materyi nie wyklucza samoczynnego jej rozkładu przy pewnej temperaturze i warunkach atmosferycznych, w następstwie czego może nastąpić wybuch.

Dalsze śledztwo w toku.

List z Łodzi.

Łódź, 15 kwietnia.

Przed świętami. — Nadużycia. — Korupcya. — Z przemysłu. — Rada miejska. — Żądania zecerów.

Pierwsze święta Wielkiejnocy w niepodległej Polsce obchodzone będą w Łodzi — uroczyście i godnie. Odbyć się ma wspaniała manifestacya władz, instytucyi i załogi miejscowej. Weselej wypadłyby jednak święta te, gdyby nie te rzesze bezrobotnych, którym jakże ciężko żyć w dzisiejszych warunkach. Weselsze byłyby święta, gdyby przemysł był uruchomiony — gdyby panowały zupełnie już, w cału każdym, warunki normalne, gdyby już zniesiono paskarstwo, gdyby usunięto drożyznę, wreszcie, gdyby wykorzeniono nadużycia, jakich widownią są łódzkie urzędy państwowe i komunalne — i to w stopniu o wiele wyższym może, niż w innych miastach. W urzędach naszych panoszy się korupcya, raz poraz wykrywane są jakieś nadużycia — większe i mniejsze. To fałszerstwa kart chlebowych, to operacye artykułami monopolowymi, w sposób niedozwolony dokonywane przez urzędników itp.

Sytuacya przemysłowa Łodzi od czasu ostatniej mojej korespondencyi nie zmieniła się ani na jotę. Przygotowania — i przygotowania — więcej nic. I to przygotowania, istniejące w dużej części tylko w wyobraźni polujących na sensacyę reporterów łódzkich.

Zaczęła pracować nowoobrana Rada miejska, jedyna z większością socyalistyczną rada miejska w Królestwie. Dotychczas jednak nic konkretnego nie zdecydowano. Na trzech odbytych już posiedzeniach zajmowano się przeważnie frazeologią partyjno-polityczną. A roboty jest tyle...

Żydzi po klęsce wyborczej (w Radzie miejskiej na 75 radnych ogółem zasiada tylko 18 żydów) przycichli trochę. Prasa żydowska w Łodzi zajmuje się obecnie przedewszystkiem napaściom ogólnym na Polaków — i zohydzaniem nas za granicami kraju. Wielkie oburzenie powszechnie wywołało wśród społeczeństwa łódzkiego prowokacyjne wystąpienie prasy żargonowej w sprawie zajść w Pińsku. — Nawiasem mówiąc, wśród żydów narodowych i socyalistów żydowskich zauważyć można zupełnie wyraźne tendencye antypolskie.

Zecerzy i drukarze pism łódzkich wypracowali nowy cennik rozrachunkowy, według którego najniższa płaca zecera wynosić ma 200 mk. tygodniowo. Dyżur nocny 45 mk. i t. d. Innemi słowy zecer zarobić może 200—500 mk. tyg. — Jak na tę kwestyę zapatrują się właściciele zakładów drukarskich i pism — w chwili, gdy piszę niniejsze słowa — niewiadomo jeszcze.

J. K. W.

O polską produkcyę rolną.

Gleby orne Polski są w większości podzielone między drobne gospodarstwa włościańskie, które przeważnie nie wystarczają do wyżywienia ich właścicieli. Pewna część członków rodzin włościańskich szukać musi chleba za granicami kraju. Stąd wielkie gospodarstwa stały się przedmiotem pragnień drobnych właścicieli. Rozumują oni, że w razie rozparcelowania folwarków nie potrzebowaliby szukać gdzieindziej pracy; starczyłoby ziemi na wyżywienie wszystkich. Wprawdzie ruch parcelacyjny u nas oddawna intensywnie postępował, ale nie wszyscy właściciele chcą pozbywać się ziemi; i dlatego w ostatnich czasach coraz częściej odzywają się z pośród zainteresowanych włościan głosy w sprawie przymusowego wywłaszczenia wielkich majątków. Szczęśliwe rozwiązanie tej tak zwanej „kwestyi agrarnej“ jest zagadnieniem, mającem dla egzystencyi naszego narodu pierwszorzędne znaczenie.

Interes licznych rzesz włościańskich, nie mających dostatecznych warunków egzystencyi gospodarczej wymaga polepszenia warunków bytu. Dostarczą ich po zawarciu pokoju niewątpliwie olbrzymie inwestycye państwowe (budowa kanałów, kolei, dróg, dźwignięcie przemysłu), które Polska będzie musiała podjąć, aby módz spłacać ogromne długi państwowe i dźwignąć zaniedbane życie gospodarcze. Jednakże żywiołowe pragnienie ziemi chłopa polskiego musi być choć w części zaspokojone, ale interesom państwowym podporządkowane. Nie można dopuścić, aby reforma agrarna przeszła w anarchię. Niebezpieczeństwo jest o tyle groźne, że pragnienia całej ludności rolniczej mogą być tylko w części spełnione, bo nawet przy najdalej posuniętej reformie nie starczy ziemi na obdzielenie wszystkich. Odstraszającym przykładem powinna być anarchia, w jaką pogrążyło się wielkie państwo rosyjskie, któremu ruch agrarny zadał cios ostateczny. I u nas niestety już zaszczepiają bolszewiccy emisaryusze jad fałszywych teoryi szczęścia ludu. Czem radykalniejsza będzie nasza reforma, tem silniejszy musi być rząd, przeprowadzający tę reformę, aby utrzymać ład i porządek w państwie.

Naczelnym postulatem naszej reformy agrarnej powinno być **podtrzymanie i rozwinięcie produkcyi rolnej naszego kraju.** Ziemia nasza w stosunku do swej naturalnej żyzności jeszcze za dobrych czasów pokojowych zbyt mało produkowała, bośmy nie umieli i nie chcieli na niej uczciwie pracować. **Tem bardziej winniśmy teraz dołożyć wszelkich starań, aby nasze rolnictwo, które na razie jest najważniejszą gałęzią naszej wytwórczości, podnieść; unikać musimy każdej akcyi, któraby ją mogła obniżyć. Podział wielkich majątków na drobne „karłowe“ gospodarstwa jest połączony z umniejszeniem produkcyi.** Jeżeli np. w majątku istnieje gorzelnia, cukrownia lub jakaś inna fabryka rolnicza, to rozparcelowane gospodarstwa nie będą w stanie tego przemysłu utrzymać. Natomiast liczba ludzi, pracujących na roli, zwiększa się; parcelacya powoduje więc wzrost ludności a zmniejsza eksport produktów do miast i za granicę, obniża wartość walorów, podtrzymujących walutę państwową. Gospodarstw „karłowych“ kilku-morgowych mamy zwłaszcza w Galicyi nadmierną ilość. Produkcya ich jest przy obecnym stanie gospodarki minimalną, a podnieśćby ją można dopiero przy znacznym wzroście intensywności, wprost uprawą ogrodową; jednakże do stworzenia odnośnych warunków gospodarczych jeszcze bardzo daleko. Prędzej naprawy stosunków możnaby się spodziewać z innego rozwiązania; mianowicie gospodarstwa te stanowią doskonałe podłoże do rozwinięcia przemysłu, który w przeludnionej wsi znajdzie dobrego robotnika w dostatecznej liczbie. Może się przy zmienionych warunkach gospodarczych uda u nas stworzyć takie gałęzie przemysłu, któreby licznym rzeszom ludu rolniczego dały warunki egzystencyi, a nie odrywałyby ich od życia na roli. Byłoby wprost samobójstwem narodowem, gdybyśmy liczbę drobnych gospodarstw w Galicyi teraz chcieli jeszcze zwiększać.

Szkodliwy skutek parcelacyi usunąć można przez utworzenie dużych gospodarstw włościańskich, które przy podniesieniu kultury rolnej, a zwłaszcza przy rozwinięciu kooperatywy już w stosunkowo krótkim czasie znakomicie przyczynić się mogą do podniesienia produkcyi ziemi. Takie gospodarstwa stworzyć można przez pobudowanie nowych zagród lub przydzielenie odpowiedniej ilości ziemi do już istniejących większych gospodarstw. Prawdopodobnie jedna i druga forma parcelacyi będzie zastosowana ze względu na konieczność należytego skomasowania gruntów. Jak duże powinny być gospodarstwa, trudno cyfrowo określić; zależy to od otaczających warunków gospodarczych i przyrodniczych, gleby i klimatu.

Jakie gospodarstwa należy parcelować? W pierwszym rzędzie gospodarstwa ekstenzywne, utrzymywane minimalnym kapitałem obrotowym. Istnieją w kraju gospodarstwa, w których okoliczni włościanie uprawiają ziemię, zbierają zboże, wykopują ziemniaki za odstąpione łąki, wydzierżawione zresztą za wysokim czynszem. Administracya majątku polega właściwie tylko na dopilnowaniu zawartych umów. Taki majątek oczywiście uledz może

parcelacyi bez wszelkiej szkody, przeciwnie nawet z pożytkiem dla ogólnej produkcyi. Parcelując zaniedbany majątek, można odrazu przez melioracyę gruntów i zastosowanie intensywniejszego płodozmianu i lepszego nawożenia kulturę znacznie podnieść. Natomisat gospodarstwo rolne, stojące na wysokim poziomie kultury — a takich mamy w kraju, dzięki Bogu, już dużo — stanowi organiczną całość, której bez poważnej szkody dla społeczeństwa nie podobna niszczyć przez samowolne oderwanie pewnych składowych części. Inne zaś majątki zyskałyby przez odparcelowanie niektórych dla organizacyi zbędnych folwarków kapitał obrotowy, któryby mógł służyć znakomicie do podniesienia intensywności nierozparcelowanej reszty majątku. Dość często zdarza się u nas, że gospodarstwo nie funkcyonuje należycie z powodu braku dostatecznego kapitału obrotowego. Postępowanie wzgledem różnych gospodarstw powinno być prowadzone indywidualnie, na podstawie doskonałej znajomości ustroju danego gospodarstwa.

Z powyższych przesłanek wynika, że nasza polityka agrarna powinna być tak prowadzona, aby gwarantowała narodowi w całej pełni ewolucyjną naprawę niezdrowych stosunków agrarnych, które są wynikiem wiekowych błędów społecznych. Unikając ile możności bezpośredniego przymusu, powinniśmy utrzymać rozwój w pożądanym kierunku środkami pośredniemi, które mogą być bardzo skuteczne, a nie narażają na szwank egzystencyi państwowej tak, jak tego obawiać się można przy przymusowem wywłaszczeniu.

Dużo reform mogłoby się przyczynić do uzdrowienia naszych stosunków agrarnych. Przedewszystkiem należy stworzyć zdrowy i tani kredyt dla włościan, oparty na szerokich podstawach finansowych. Przecież przydzielenie znacznej ilości ziemi gospodarzowi wymaga nietylko kapitału na spłacenie ziemi, ale i zwiększenia kapitału obrotowego na zakupno inwentarza żywego i martwego i t. d. Kultura gospodarstw rolnych wskutek powiększenia warsztatu pracy nie powinna upaść, raczej się podnieść; gdyby wskutek gorszej pracy plony się zmniejszyły, zwiększony nakład pracy, włożony w większy obszar ziemi, nie byłby dostatecznie wynagrodzony — zamiast ziszczenia się wielkich nadziei nastąpiłoby rozczarowanie. Jak korzystny wpływ wywiera zdrowy kredyt na rozwój gospodarstw włościańskich, ilustrują nam stosunki, panujące w Poznańskiem. Rozwój spółek pożyczkowych, w których głównie włościanie składają swe oszczędności i z których czerpią swój kredyt, umożliwił podniesienie kultury tych gospodarstw, spowodował prawie zupełną emigracyę żydów-bankierów, doprowadził do tego, że nierzadko włościanie sięgają nie tylko po folwarki kilkusetmorgowe ale nawet po większe fortuny i dobrze na nich gospodarzą. Oczywiście ten ruch ewolucyjny istnieje tam już od kilkudziesięciu lat; jak zawsze w życiu, tak i tam wybijają się jednostki najdzielniejsze. I w Galicyi wszystkim rolnikom raju przyobiecać nie można, ale reformą agrarną stworzyć należy takie warunki, aby gospodarz dzielnie i uczciwie pracujący mógł zdobyć odpowiedni do swych zdolności warsztat pracy.

Krokiem do naprawy stosunków agrarnych byłoby także utworzenie instytucyi, mającej przy wszelkich sprzedażach, darowiznach, zapisach testamentarnych prawo pierwokupu na rzecz włościan — jest to projekt jednego z naszych wybitnych ekonomistów.

Również bardzo doniosłe znaczenie mogłoby mieć ustanowienie postępowego podatku gruntowego, któryby dla większych jednostek gospodarczych był znacznie większy aniżeli dla małych jednostek. Różnica w podatku gruntowym dla typów gospodarstw różnej wielkości jest o tyle uzasadnioną, że większe gospodarstwa, a zwłaszcza latyfundya, mają dzięki dużym obszarom ziemi tanią administracyę i głównie dlatego utrzymują się, mimo, że nieraz stoją na bardzo niskim poziomie kultury rolnej. Słusznem więc byłoby, aby oszczędność, wynikającą tylko z tytułu własności dużego obszaru ziemi, zrównoważono odpowiednio wysokim podatkiem. Wtedy wielkie majątki musiałyby być intensywnie prowadzone, przynosić wysokie dochody z jednostki przestrzeni i świecić przykładem wysokiej kultury albo — musiałyby uledz parcelacyi.

Akcya podniesienia rolnictwa jak i uzdrowienia stosunków agrarnych spoczywać powinna przedewszystkiem w rękach dzielnej organizacyi, powołanej do życia przez społeczeństwo rolnicze, wielkich właścicieli jak i chłopów. Nie wnikając w szczegóły, widzimy, że istnieją środki, któreby mogły doprowadzić do porozumienia i mogłyby stworzyć dogodne warunki współżycia dla obu warstw rolniczych.

DR. BRONISŁAW NIKLEWSKI.

O zabezpieczenie dowozu.

Niemożność wyciągnięcia od chłopów przypadających na nich kontyngentów ziarna na cele wyżywienia miast sparaliżowała całą działalność dawnego zakładu obrotu zbożem. Wynikły znaczne deficyty, trudne do pokrycia z powodu niemożności wyegzekwowania ziarna, które poszło w pasek na drogą mąkę i pieczywo sprzedawane pozakartkowo w miastach, resztę zaś za robociznę w formie zapłaty w naturze pochłonie przednowek. Siła egzekutywy słabła z każdym rokiem; składało się na to wiele przyczyn, jak protekcyjna gospodarka dawnych komend rejonowych, nie docierająca w wielu wypadkach do źródeł nabycia ziarna, co także demoralizowało podwładnych podoficerów, zajętych przy rekwizycyach na powiatach, którzy równie jak ich przełożone władze, patrzyli przez palce na nadużycia, a częściowo łapówczarka zwalniała od przedsięwzięcia rekwizycyi.

To wyłamywanie się od świadczeń na rzecz dawnego zaborczego rządu było poniekąd nawet poularne, wobec systemu głodzenia kraju i orgii legalnych i nielegalnych wywozów. Znikły komendy rejonowe i najrozmaitsze centrale, a wraz z nimi zamarła do reszty możność jakiejkolwiek egzekutywy, którą stanowi tylko poczucie obowiązku u większości ziemian, nie sięga ono jednak do wielu spekulantów, jacy władają majątkami ziemskimi i do mas chłopskich, dla których rekwizycya obecnie wogóle nie istnieje. Pomimo pewnego pokrycia braków dowozem mąki z Wielkopolski i dotychczasowych transportów amerykańskich, do żniw brakuje jeszcze kilkanaście tysięcy wagonów, które pokryć trzeba koniecznie.

Tu zaapelować należy do posłów ludowych, aby wpłynęli na lud i skłonili go, by spełnił obowiązek wyżywienia miast, jak niemniej domagać się należy jak najenergiczniej wyegzekwowania pełnego kontyngentu dostaw ziarna od tych rolników, którzy jeszcze nie dostarczyli pełnego kontyngentu.

Nie zaniedbując tej akcyi, należy czynić bezzwłocznie jak najenergiczniej starania o jak najszybszy dowóz ziarna, tłuszczów i wszelkich artykułów codziennych potrzeb z Ameryki. Należy jasno przedstawić cyfry braków faktycznych, bo to, co członkowie misyi widzą w miastach naszych, nie odzwierciedla nędzy, jaka szerzy się wśród mas. Epidemii tyfusu głodowego i gruźlicy, dziesiątkującej ludność miejską, nie mogącą nadążyć wzrastającej ciągle drożyźnie, nie widzieli członkowie misyi docierający do pierwszorzędnych lokali, gdzie rezydują paskarze i ci, których stać na opłacanie lichwiarskich cen. Domagać się należy przyspieszenia dowozu wszelkich artykułów żywności, obuwia i odzieży, bo to wpłynąć musi na znaczne obniżenie cen, a tem samem na złagodzenie nędzy, która czyni masy podatnemi dla wszelkich haseł przewrotowych, bolszewizmu, który wkrada się tam, gdzie sroży się głód.

Kilka tygodni mamy zabezpieczonych, jak twierdzą nasi żywnościowcy, lecz należy poczynić starania o przyspieszenie transportów zamorskich, bo przy dzisiejszym stanie rzeczy niewiele liczyć można na wyegzekwowanie kontyngentowego ziarna. Dawny spadek po Austryi, jaki otrzymaliśmy, z dobrodziejstwem inwentarzy pozostawionych przez komendy rejonowe, opiekuńcze zakłady żywnościowe i komisyonerów, demoralizacya, jaką wniosły te czynniki nie budzi bynajmniej optymizmu, a możemy liczyć tylko na to, co zapewnimy sobie w drodze dostaw zamorskich i w tym kierunku powinny być poczynione jak najspieszniej starania. Obfity dowóz żywności, odzieży i obuwia, broni i amunicyi, zabezpieczy nas nietylko przed falą bolszewizmu, jaka uderza zawsze na Polskę, lecz ochroni nas także wewnątrz kraju, przed agitacyą wrogów wewnętrznych, wyzyskujących ciężkie położenie ludności.

R. W.

† Stefan Jentys.

Znowu bolesny cios dotknął Jagiellońską Alma Mater. Przedwcześnie, bo dopiero w 58 roku życia zmarł wczoraj ś. p. prof. dr. Stefan Jentys, profesor chemii na studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego, mąż głębokiej nauki, autor wielu cennych prac z zakresu swej specyalności, serdeczny przyjaciel i opiekun młodzieży.

Przez śmierć ś. p. Stefana Jentysa traci nie tylko nauka polska wybitnego przedstawiciela, lecz również społeczeństwo jednego z pierwszych swych obywateli, który całą duszą wszystkie swe siły poświęcał pracy dla sprawy. Nie wielu może ludziom wiadomo, jak wielką odegrał zmarły rolę w ścieraniu się prądów, jakie społeczeństwo nasze w latach wojny, zwłaszcza początkowych, nurtowało. Ś. p. Stefan Jentys należał do szczupłego początkowo legionu tych, którzy mieli czoło stanąć do otwartego boju z oligarchią, jaka narzucała społeczeństwu oryentacyę mocarstw centralnych i był — rzec można — legionu tego duszą. Wiedzę niepospolitą, wybitne zdolności polityczne, związki łączące go nieprzerwanie z wszystkiemi zaborami, a przedewszystkiem gorące serce polskie, wszystko to oddał na usługi myśli politycznej, która w chwili, gdy zmarły stargał już swe siły, opromieniła się zwycięstwem. Pierwszorzędny organizator, typ człowieka, którego zgnębić nie zdołały żadne przeciwności losu, z niezmierną wytrwałością i — tak rzadką w owych czasach — odwagą cywilną, nie spoczął w pracy ani na chwilę, tworząc projekty, które następnie w dziedzinie rzeczywistości, przeistaczały się w akty i czyny o wysokiem znaczeniu politycznem, budując związki i zrzeszenia, które głęboko sięgnęły w życie polityczne społeczeństwa.

W swej pracy ideowej znalazł się przy naszem biurku redakcyjnem. W pierwszym roku wojny, piastując przewodnictwo naszego Komitetu redakcyjnego, wszedł zmarły w pracę dziennikarską i pod tym względem okazał się publicystą pierwszorzędnej miary. Jego artykuły polityczne, sygnowane początkowemi literami imienia i nazwiska, budziły w kraju prawdziwie głęboki oddźwięk. Ani represye ówczesnych władz austryackich, ani urzędów nagonka na nasze pismo, które po każdym niemal artykule zmarłego nie szczędziły nam ostrzeżeń i gróźb ponownego zawieszenia pisma, nie zdołały zmusić jego pióra do milczenia, do przerwania pracy, której celem i zadaniem było urobienie i zorganizowanie opinii, jakaby przyszłość sprawy polskiej widziała w zwycięstwie mocarstw koalicyjnych.

Związki łączące go z naszem pismem nie ustały nigdy, a zwłaszcza w tym czasie, w którym opuściwszy biurko redakcyjne, główne swe siły poświęcił tworzeniu nowej organizacyi politycznej „Zjednoczenia Narodowego", tudzież akcyi, mającej na celu powołanie do życia „Koła Międzypartyjnego", związku stronnictw prawdziwie narodowych, którego był jednym z inicyatorów i które w przeobrażeniu się zasadniczej linii politycznej naszego zaboru (uchwała majowa Koła polskiego) odegrało decydującą rolę.

Obok tej pracy o charakterze ściśle politycznym, widzimy zmarłego w szarej robocie wśród tych, którzy, na swe barki wzięli ciężkie zaisto zadania łagodzić nędzę, obcierać łzy tysięcznych mas tych, których wojna wtrąciła na dno niedostatku i nędzy. Jego działalność w Komitecie Książęco-Biskupim zapisze się złotemi głoskami w chlubnych dziejach tej instytucyi.

Bolesną stratę, jaką społeczeństwo polskie poniosło przez zgon jednego ze swych najdzielniejszych obywateli, łagodzi jedynie przeświadczenie, że idea, za którą zmarły z całych sił wysiłkiem walczył, odniosła zwycięstwo.

KRONIKA.

WIELKI PIĄTEK. Dzisiaj od wczesnego rana zaczęły się pielgrzymki do Grobów Pańskich w kościołach krakowskich. Przybywają ludzie ze wszystkich sfer, wśród nich wielu żołnierzy, młodzież szkolna przybyła z Wilna, która z zaciekawieniem ogląda Boże Groby w starodawnych świątyniach krakowskich, porównując je z Bożemi Grobami w stolicy Litwy. Na stoły kwestarek pada grosz ofiarny na cele humanitarne.

GENERAŁ HENRYS W KRAKOWIE. Dziś około godz. 10 rano przybył do Krakowa gen. Henrys, wojskowy przedstawiciel koalicyi w Warszawie z trzema oficerami francuskimi i dwoma polskimi. Na dworcu w zastępstwie gen. delegata powitał go delegat Biesiadecki, nadto zjawili się na dworcu generałowie Symon, Gołogórski, Stiller, dyr. Krupiński. Muzyka wojskowa, gdy pociąg zajechał na stacyę, odegrała Marsyliankę. Na peronie ustawioną była kompania honorowa. Gen Henrys złożył wizyty Księciu Biskupowi, gen. del. dr. Gałeckiemu, prezydentowi miasta, z którym odbył jedno godzinną konferencyę polityczną, oraz marszałkowi Niezabitowskiemu. Gen. Henrys odjeżdża dziś w nocy. Wizyta jego w Krakowie ma charakter służbowo wojskowy.

DAR PADEREWSKIEGO. Pragnąc dać wyraz uznania dla wielkiej pracy kolejarzy polskich, oraz swej życzliwości dla nich, ofiarował p. Paderewski 100.000 mrk. na rzecz instytucyi społeczno-humanitarnych, przez ogólne zrzeszenie kolejarzy projektowanych.

UCZNIOWIE WILEŃSCY W KRAKOWIE. Pod przewodnictwem hr. A. Tyszkiewicza i nauczycielstwa wileńskiego zjechało do Krakowa 120 uczniów szkół średnich z Wilna. Bronili oni swoje rodzinne miasto przed najazdem bolszewików a w następstwie zmuszeni uchodzić, zostali przyjęci do Warszawy przez rząd polski i tam odbywają studya. Gości tych drogich sercu polskiemu przyjmuje w Krakowie Komitet w tym celu zawiązany i urządza dla nich w poniedziałek Wielkanocny Święcone, na które jednak nie posiada potrzebnych funduszów. Zwracamy się przeto do obywatelskich uczuć społeczeństwa, licząc na pomoc. Dary nadsyłać należy: Krupnicza 29. Bursa Rękodzielnicza.

Za Komitet: ks. dyr. Rutkiewicz, Henrykowa Sienkiewiczowa, M. Siedlecka, H. Gąsiorowska, J. Giżycka.

UPORZĄDKOWANIE MIASTA. Zarząd miasta przystąpił w ostatnich dniach wielkim nakładem kosztów i pracy do uporządkowania miasta, a w szczególności do odczyszczenia ulic i placów z błota i śmieci. Wysiłki jednak zakładu czyszczenia miasta, przeprowadzającego tę robotę, by utrzymać miasto w obecnych trudnych warunkach w odpowiednim porządku muszą znaleść poparcie ze strony samych mieszkańców. Dotyczy to zwłaszcza składania popiołu i śmieci na ulicach. Ulice już uporządkowane zostają w ten sposób ponownie zanieczyszczone tak, że wyłożone koszta i praca idą na marne. Niebawem przystąpi również zakład czyszczenia do wywiezienia zalegających popiołów i śmieci w podwórzach.

Zarząd miasta zwraca się tedy z wezwaniem do mieszkańców, by celem poparcia pracy koło uporządkowania miasta nie składali popiołu i śmieci na ulicach, te zaś zmiotki i odpadki, które dadzą się spalić w myśl niedawno ogłoszonego rozp. Magistratu z 10 kwietnia 1919 L. 2215/919 spalali w piecach. Niestosujących się do tego wezwania będzie Magistrat pociągał do surowej odpowiedzialności.

APEL DO DYREKCYI KOLEI W KRAKOWIE. Z Mährisch Weisskirchen otrzymujemy następujące pismo: Emeryci z krak. Dyrekcyi kolejowej, którzy w r. 1914 zostali przymusowo ewakuowani, do dziś dnia przebywają na Morawach, nie mając ani w czem, ani o czem powrócić do kraju. Już od dwóch miesięcy nie dostają tak zwanej renty od wypadku, ani pensyi z Wiednia i zdani są na śmierć głodową. Zwracają się przeto do Dyrekcyi kolei z prośbą o zainteresowanie się ich losem.

WYBORY NOWYCH RAD GMINNYCH. Jak donosi „Piast" na posiedzeniu Rady przybocznej przy gener. Delegacie rządu w Krakowie w dniu 15 b. m. uchwalono na wniosek pos. Witosa zażądać przeprowadzenia wyborów nowych rad gminnych w gminach wiejskich tam, gdzie upłynął już okres wyborczy, a to na podstawie dotychczasowej rozszerzonej ordynacyi gminnej, t. j. przy udziale IV. Koła. W miastach, ze względu na nastrój ludności postanowiono nowych wyborów na podstawie starej ordynacyi na razie nie przeprowadzać, a zażądać od rządu przeprowadzenia jak najspieszniej reformy ustawodawstwa gminnego na nowoczesnych zasadach tak dla gmin wiejskich jak miejskich.

PRZEJĘCIE URZĘDNIKÓW POŚRED. PRACY. Urzędy pośrednictwa pracy w Krakowie i Nowym Sączu zostały obecnie przejęte przez ministeryum pracy i opieki społecznej i zreorganizowane na wzór państwowych urzędów pośrednictwa pracy, działających na terenie byłego Królestwa Polskiego.

KUŚNIERZE KRAKOWSCY U MINISTRA. Minister Hącia przyjął wczoraj delegatów krakowskiego Związku kuśnierskiego p. sekretarza Izby handlowej w Krakowie dra Beresa, zastępcę Biura skórniczego p. Malskiego, oraz p. Moora i Wrońskiego. Delegacya wręczyła ministrowi memoryał z uchwałami Zjazdu kuśnierzy i zawiadomiła ministra o zawiązaniu się krajowego zrzeszenia kuśnierzy w Galicyi. Minister zainteresował się żywo projektem wspólnego zakupu futer przez zrzeszenie, któremu przyrzekł udzielić na ten cel obcych walut w wysokości 20 milionów marek. Wydelegowana przez zjazd komisya zakupów otrzyma od rządu paszporty na wyjazd do krajów ententy celem zbiorowego zakupu materyałów kuśnierskich, sprowadzanych dotąd z Wiednia i Lipska.

POCIĄG EWAKUACYJNY Z WIEDNIA, przeznaczony dla przewozu rodzin i rzeczy polskich urzędników, wyszedł z Wiednia w poniedziałek po południu i przybył do Trzebini we wtorek w nocy, gdzie się rozdzielił na część zdążającą do Warszawy i na drugą część do Krakowa. Tutaj przybył pociąg około godz. 10 wieczór. Tak długa jazda spowodowana była długim szeregiem wagonów, naładowanych meblami.

POŻARY. Wczoraj rano zapalił się dach na kamienicy przy ulicy Bosackiej. Wezwana straż pożarna zlokalizowała pożar. Część dachu spłonęło. Po południu wezwano straż pożarną na Czarną Wieś na ulicę Konarskiego l. 9, gdzie z niewiadomej przyczyny zapalił się towar w sklepiku Matyldy Knajchel. Straż pożarna ugasiła ogień. Szkoda znaczna.

GWAŁTOWNA KOBIETA. Wczoraj na akcyzie miejskiej w Zakrzówku, podczas rewizyi, jedna z kobiet, rewidowana przez funkcyonaryusza, tak się oburzyła, że poczęstowała go garnkiem po głowie. Biedny akcyźnik doznał wskutek tego wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę zawodu do szpitala św. Łazarza.

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH A P. ASCHKENASE. Otrzymujemy następujące pismo: Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych zwróciło się listem otwartym do p. dr. Tobiasza Aschkenasego z wezwaniem wymienienia nazwisk profesorów, którzy według memoryału Komitetu żydowskiego brali udział w rabunkach listopadowych we Lwowie, oraz o podanie świadków. — Zamiast odpowiedzi otrzymał Wydział T. N. S. W. odpis pisma opublikowanego w dziennikach, mnej treści.

Wobec tego, że p. Aschkenase: 1) wyraził wyraźnie solidarność swą i przyjął pełną współodpowiedzialność za czyny Komitetu Ratunkowego żydowskiego, jednak 2) odmówił przedstawienia nazwisk i dowodów wobec polskiej organizacyi nauczycielskiej, zasłaniając się toczącym się śledztwem karnem — nauczycielstwo polskie, jako całość może tylko ze spokojem wyczekiwać wyników dochodzeń nadzwyczajnej Komisyi śledczej a dla tych, co głosząc się Polakami, zniesławiają polskie imię wobec obcych, a nie mają odwagi publicznie i otwarcie stanąć wobec społeczeństwa polskiego, żywić może jedynie uczucia, na jakie postępowanie tego rodzaju zasługuje. — Nie uznając za godne lub potrzebne dalsze odnoszenie się do p. Aschkenasego, prosimy o łaskawe zamieszczenie tego naszego pisma i uważamy tem samem sprawę z naszej strony za zamkniętą.

Dr. Jan Kasprowicz przewodniczący, dr. K. Sośnicki sekretarz.

PRZYKRE ZAJŚCIE NA ZJEŹDZIE NAUCZYCIELSKIM. Z Warszawy donoszą, że w sekcyi szkolnictwa ludowego przyszło do nieporozumień na temat szkoły wyznaniowej. Podczas dyskusyi w tej sprawie domagali się Wielkopolanie, aby dzieci katolickie były uczone wyłącznie przez katolików. Wniosek ten upadł, a wówczas Poznańczycy opuścili demonstracyjnie salę obrad. Do upadku wniosku przyczynili się głównie delegaci z Królestwa.

EKSHUMACYA GROBÓW W OGRODZIE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Podczas listopadowej ukraińskiej inwazyi we Lwowie z powodu odcięcia dostępu do cmentarza Łyczakowskiego chowano poległych i zmarłych w ogrodzie politechniki. Jak pisma lwowskie donoszą, ekshumacya tych grobów rozpocznie się dziś. Zwłoki zostaną przeniesione do osobnych grobów na „cmentarzu bohaterów" przy cmentarzu Łyczakowskim.

Zawiadomienia i komunikaty.

O ZGŁASZANIE ZAPASÓW LNIANYCH. „Monitor polski" ogłasza rozporządzenie w sprawie zgłaszania posiadanych zapasów tkanin lnianych i bawełnianych, nadających się na bieliznę dla żołnierzy, oraz uszytej z tych materyałów bielizny pościelowej i męskiej, wydane na mocy dekretu z dnia 23 listopada 1918.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł 16 b. m. ś. p. Walenty Halski, kupiec i zasłużony obywatel i patryota, przeżywszy lat 64.

Nieustanne bombardowanie Lwowa.

„Słowo Polskie" z dnia 17 b. m. pisze:

W nocy z wtorku na środę nie było danem usnąć strudzonym mieszkańcom Lwowa, gdyż huk dział naszych baterыj trwał niemal bezustannie. Rano przycichło nieco, pokropił odżywczy deszczyk, a gdy się wypogodziło i słońce w całej swej sile oświeciło i ogrzało ludne ulice miasta, rozległ się znany, przeraźliwy gwizd przelatujących ukraińskich granatów oraz częsty odgłos wybuchów i spowodował popłoch i pustkę. Śmiercionośne pociski padały w śródmieściu i na przedmieściach, godząc — jak zawsze — w świątynie, prywatne domy mieszkalne, rozbijając się o bruk uliczny. Liczba ofiar w ludziach na szczęście bardzo mała.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło dwie kilkunastoletnie dziewczynki Beno Schneider i Leontynę Stricks obie ranne od kul szrapnelowych. Do szpitala „Technika" przywieziono Włodz. Kupryka, ciężko rannego w bok na jednej z rogatek miasta.

Kilka granatów padło wczoraj w godzinach porannych na jedną z ulic, szczęściem obeszło się i tu bez ofiar w ludziach. I tak jeden granat wpadł przez dach do mieszkania Feuerringów i Landesbergów, przebił sufity w rogu dwu pokoi, rozwalił ścianę frontową i wypadł nie eksplodując na ulicę. Gruz przysypał siedzących w pokojach 6 osób, nie raniąc nikogo na ulicy zaś lekko ranił przechodzącą kobietę, która odeszła o własnych siłach. — Do innego domu przy tej ulicy wpadł granat i również nie eksplodował, w mieszkaniu było 8 osób przy śniadaniu i wszyscy wyszli cało, w tym samym domu wpadł inny pocisk do zamkniętego sklepu korzennego i poczynił szkodę w towarach. — Do skromnej izdebki stróżowej przy tejże ulicy padł niemal równocześnie granat 15 ctm., eksplodował, zniszczył doszczętnie mienie biednej kobiety, a obecny podówczas w mieszkaniu 12-letni syn jej, Jan Iwaniuk, cudem uszedł śmierci. Z pod stosu gruzów wydobyła matka przy pomocy sąsiadów potłuczonego, lecz zdrowego chłopca.

W jedną ze starych świątyń w śródmieściu granat uderzył, szczęściem siła pocisku słaba nie wyrządziła w jej murach znaczniejszej szkody.

W pewnym domu zburzył granat trzypiątrową klatkę schodową, umieszczoną w przybudowie w kształcie wieży. Wezwana straż pożarna usunęła wiszące szczątki muru i zabezpieczyła żelazne schody.

Ostatnie wiadomości.

Zaburzenia komunistów w Wiedniu.

Wiedeń. P. A. T. Wczoraj popołudniu Wiedeń był widownią wielkich wykroczeń. Przez kilka godzin zwłaszcza przed parlamentem padały strzały i salwy. W czasie tego zginęły dwie osoby, a 36 odniosło zranienia, z tego 17 ciężkie. Zaburzenia te wywołali podburzeni inwalidzi, tudzież pewna grupa robotników, którzy postawili rządowi ultimatum, domagając się odpowiedzi na wręczone przed kilku dniami żądania zarówno co do wypłaty pieniędzy, jak i co do zaopatrzenia w środki żywności. Policya obsadziła przed południem ratusz i parlament. Karabiny maszynowe były w pogotowiu. Zgromadzenia miały przebieg względnie spokojny. Przemawiali na nich także obcy, a mianowicie kilku ministrów z Węgier i kilku emisaryuszy komunistycznych z Szwajcaryi. Po zgromadzeniach udały się pochody przed parlament i domagały się rozmowy z kanclerzem Rennerem. Wywiązało się starcie. Z tłumu strzelano z rewolwerów i rzucano kamieniami. W pierwszej chwili demonstranci chcieli nakłonić żołnierzy do przejścia na swą stronę i zwrócenia się przeciw policyi. Dzienniki stwierdzają, że faktycznie pewna część żołnierzy stanęła po stronie tłumu i gdy chciała połączyć się z tłumem znalazła się pod strzałami policyi i wojska, które strzelało do tłumu. Od strony izby panów tłum znalazł się w przewadze i policya musiała ustąpić. Ta część tłumu pociągnęła ku Mariahilferstrasse i chciała zdobyć koszary Stift chcąc się tam uzbroić. Po drodze rabowano sklepy i grabiono przechodniów. Wnet zjawiła się także czerwona gwardya, która stanęła po stronie ekscedentów. Przypuszczono nowy szturm do parlamentu. W tym czasie zatrzymano pod parlamentem automobil, którym wieziono dwie beczki nafty i beczkę benzyny. Wnet zaczęto z tłumu rzucać kamienie owinięte w szmaty namoczone w nafcie na budynek parlamentu. Wkrótce wybuchł pożar w budynku parlamentu. Tłum nie dopuścił straży pożarnej, która przybyła celem gaszenia pożaru. Drugą beczkę nafty tłum podpalił.

O 8-mej wieczorem poczęły znów padać strzały. Tłum wywalił bramę parlamentu od strony placu Schmerlinga jednakże policya nie dopuściła demonstrantów do wnętrza. W teatrach przerwano przedstawienia. Koło pół do 10 wieczorem tłum starał się ponownie przedostać przed parlament i następnie przed dyrekcyę policyi, lecz policya nie dopuściła go. Około godz. 10 wieczorem zapanował spokój. Policya uwięziła wczoraj kilkunastu komunistów węgierskich i trzech emisaryuszy komunistycznych ze Szwajcaryi.

W czasie zaburzeń strzelano do automobilu włoskiego. Generał Segre szef bawiącej tu misyi włoskiej zażądał od rządu zadośćuczynienia do piątku g. 4-tej popołudniu.

Wśród rannych najwięcej jest żołnierzy policyjnych. Dwaj zabici są wachmistrzami policyi. Pod jednym z policyantów ustrzelono konia. Tłum rzucił się natychmiast z nożami i poćwiartował zwłoki końskie, zabierając mięso. Wszystkie dzienniki bez wyjątku potępiają ekscesy. „Arbeiter Ztg." nazywa ekscesy bezmyślnymi i podkreśla, że koalicya, która nie dopuści do przerwania połączenia między Włochami a Polską i Czechami, w razie ponowienia się rozruchów obsadzi bezwarunkowo Wiedeń.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.